



## krótko

### Zmiany w Radzie Ekumenicznej

**PSZCZYNA.** Biskup ewangelicko-  
-augsburskiej diecezji cieszyńskiej, ks. Paweł Anweiler, do 15 grudnia 2010 r. pokieruje śląskim oddziałem Polskiej Rady Ekumenicznej. W Pszcznie odbyły się uzupełniające wybory na to stanowisko. Biskup zastąpił 70-letniego ks. Jana Grossa, który przewodniczył oddziałowi Rady od 1981 r. Nowym wiceprzewodzącym został ks. Adam Stelmach z Sosnowca. Podczas zgromadzenia Kościoła członkowskie PRE z województwa śląskiego spotkały się z przedstawicielami Kościoła rzymsko-katolickiego z archidiecezji katowickiej, diecezji bielsko-żywieckiej i diecezji sosnowieckiej, w celu ustalenia programu nabożeństw na rozpoczynający się 18 stycznia Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

### 50 lat kościoła

**TYCHY.** Kościół pod wezwaniem Ścienia św. Jana Chrzciciela 21 grudnia obchodził 50. rocznicę poświęcenia. Abp Damian Zimoń, który przewodniczył jubileuszowej Eucharystii, przypomniał o trudnościach, jakie towarzyszyły budowie pierwszej po wojnie świątyni w Tychach. Metropolita katowicki zachęcał również do duchowego budowania Kościoła w rodzinach.

## Z nadzieją w przyszłość

# Jakość życia

O wyzwaniach duszpasterskich w nowym roku z **arcybiskupem Damianem Zimoniem** rozmawia ks. Marek Łuczak.

**Ks. MAREK ŁUCZAK: W najbliższym czasie będziemy się skupiać na ochronie życia...**

**ABP DAMIAN ZIMOŃ:** – Zachęca nas do tego temat roku liturgicznego „Otoczmy troską życie”. Ale nie możemy się tu ograniczać jedynie do kwestii urodzeń czy końca ludzkiego życia. Jak wynika z ostatniego orędzia Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju, ważna jest także jakość życia. Takim wyzwaniem jest właśnie ubóstwo. Benedykt XVI apeluje o otwarcie serca na potrzeby ubogich oraz o czynienie wszystkiego, co praktycznie możliwe, aby przychodzić im z pomocą. Tę pomoc trzeba przemyśleć i dobrze zaplanować, jak nas zachęca Papież. Nie może tu przecież chodzić o działania jedynie opiekuńcze. Zwalczanie ubóstwa jest drogą do pokoju.

**Czy inicjatywy naszego Kościoła lokalnego wpisują się w tę zaplanowaną pomoc?**

– Caritas Archidiecezji Katowickiej prowadzi świetlice, w których uboższe dzieci mogą zjeść posiłek. Niezliczeni wolontariusze uczą się także z dziećmi, odrabiają zadania domowe. Prowadzimy noclegownie i jadalnie, w których zabezpieczamy najbardziej podstawowe potrzeby. Rozprowadza się świece wigilijne. Powstają caritasowe zespoły w szkole. Nie do przecenienia jest działalność wychowawcza Kościoła.

W ostatnim czasie pomogliśmy ponad 300 rodzinom górniczym, których ojcowie zginęli na kopalni. Sieroty po tych górnikach przez dwa lata otrzymywały stypendia od

Caritas, będącej organizacją pomagającą profesjonalnie. Transport leków za 300 000 złotych dotarł w ostatnich dniach do Lusaki w Zambii. To dar archidiecezji katowickiej dla Kościoła w Afryce. Archidiecezja organizuje stypendia poprzez Fundusz im. ks. Emila Szramka.

Ale w tym miejscu trudno nie wspomnieć o działalności parafii zabezpieczających lwia część pomocy dla potrzebujących. Zespoły charytatywne często spisują się dobrze. Wielu proboszczów czuje się odpowiedzialnych za dożywianie dzieci w szkole, dofinansowanie wyjazdów na zieloną szkołę czy na rekolekcje. Parafie przed Bożym Narodzeniem często organizują spotkania wigilijne czy noworoczne.

**Czego mamy sobie życzyć w tych dniach?**

– Przede wszystkim nadziei. Ostatni synod biskupów z października 2008 roku stawia nam przed oczy słowo Boże. To właśnie w Piśmie Świętym jest mowa o tym, że nadzieja nie może zawieść. Także spraw społecznych nie rozwiążemy bez Ewangelii, w której jest przestrzeń prawdy i fundament moralny.

Kościół stale odkrywa słowo i żyje nim. Głoszenie słowa to podstawowa obecność Chrystusa i Kościoła w świecie. Nie zawsze to słowo jest należycie głoszone i przyjmowane. Potrzebna jest refleksja nad jego percepcją oraz głoszeniem w Kościele, aby mogło ono być dzisiaj bardziej skuteczne w świecie. To głoszenie słowa Bożego dokonuje się głównie w zgromadzeniach liturgicznych – podczas Eucharystii i w innych formach celebracji. Kościół karmi się słowem i z niego żyje. Proklamowanie słowa Bożego prowadzi do wiary. Dobrze przyjęte słowo prowadzi do zmiany naszej codzienności, naszego myślenia i życia.

Kształtuje w nas postawy zadaniowe, a nie doznaniowe.

Trzeba korzystać z dobrej tradycji chrześcijańskiej obcowania ze słowem, np. przez zapoznanie się z metodą *lectio divina*, prowadzoną zarówno jako czytanie indywidualne, jak też w małych wspólnotach.

Błogosławię wszystkim na nowy rok 2009.



## Pyrzowice odleciały

**ROZWÓJ.** Po raz pierwszy przegoniśmy Balice. Rok 2008 przyniósł naszemu regionalnemu lotnisku dwumilionowego pasażera. Jak zapewniają nas specjaliści od lotnictwa, najlepsze dopiero przed nami. Pozostałe lotniska międzynarodowe nie mają takich szans na rozwijanie skrzydeł jak śląski port, którego usytuowanie zapewnia niemal nieograniczone możliwości. Już dziś planuje się działania, dzięki którym nie tylko staniemy się liderem wśród polskich lotnisk, ale prawdopodobnie także środkowoeuropejskich.

**Lotnisko w Pyrzowicach jest jednym z najszybciej rozwijających się regionalnych portów**



JOZEF WOJNYN

## Wielkie hamowanie

**GOSPODARKA.** Ubiegły rok upłynął w cieniu wielkiego kryzysu. W naszym regionie prawdopodobnie największe straty poniesie w najbliższych miesiącach branża samochodowa. Już dziś gliwicki Opel i tyskie Isuzu zapowiadają zwolnienia. W lepszej sytuacji jest Fiat, dla którego atutem okazała się produkcja samochodów małolitrażowych. Jak informują przedstawiciele firmy, dobrym prognozą jest także kontrakty gwarantujące

sprzedaż samochodów do krajów, które nie są dotknięte kryzysem. Dobre wiadomości docierają do nas także z Kompanii Węglowej w Katowicach. Jak informuje rzecznik Zbigniew Madej, w nadchodzącym roku branża górnicza zamierza otworzyć swe podwoje dla nowych pracowników. Już teraz trwa nabór, a chętni mogą zgłaszać podania o pracę. Preferowani są pracownicy wykwalifikowani, którzy nie ukończyli 30. roku życia.

## Dobra Nowina z satelity

**EWANGELIZACJA.** Na osiem dni kwietnia Katowice stały się centrum ewangelizacyjnym. Dzięki nowej technice Dobra Nowina ze Spodka dotarła nawet do najdalszych zakątków kraju, jak również za granicę. Akcja ewangelizacyjna ProChrist, która w Polsce odbywała się po raz pierwszy, była wspólnym dziełem dziesięciu Kościołów, w tym rzymskokatolickiego. W Katowicach i w miejscach, do których dotarł sygnał satelitalny, słowo Boże usłyszało ponad 80 tysięcy osób. Ekran, na którym pojawił się przekaz, stały w kilkunastu miejscowościach archidiecezji katowickiej.

PIOTR SACHA



**Stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” barwami wyróżniali się na ulicach śląskich miast**

## Archidiecezja archidiecezji

**POMOC CHARYTATYWNA.** Ubiegłoroczna pielgrzymka do sanktuarium MB w Piekarach Śl. zaowocowała wyjątkowym darem. W grudniu dotarł do Lusaki transport leków, na kupno których złożyli ofiarę pielgrzymi. Kontener przesłany z archidiecezji katowickiej zawierał dary za 100 tys. euro. Zostały one dobrane tak, by wystarczyły prowadzonym przez archidiecezję w Lusace placówkom medycznym na rok działalności. W transporcie, oprócz antybiotyków, środków przeciwbólowych i witamin, znajdowało się m.in. 150 tys. jednorazowych strzykawek, 4 tys. opasek gipsowych i 3 tony szarego mydła, które w Zambii jest towarem deficytowym. – Współpraca między naszymi diecezjami trwa od wielu lat. Arcybiskup Lusaki Telesphore Mpundu będzie gościem

ARCHDIOCESE OF KATOWICE POLAND



FOR ARCHDIOCESE OF LUSAKA ZAMBIA

**Archidiecezja katowicka dla archidiecezji Lusaka w Zambii**

tegorocznej pielgrzymki mężczyzn do Piekar Śląskich. Z kolei nasi księża pomogą w organizacji preseminarium dla przyszłych kapłanów w archidiecezji Lusaka. Między Kościołem w Katowicach i Lusace trwa prawdziwe partnerstwo – ocenia ks. prof. Jan Górski, kierownik Zakładu Misjologii i Teologii Religii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

**Ks. prof. Jan Górski przekazał dary abp. Lusaki Telesphore Mpundu**



KS. JAN GÓRSKI

## Gościnnie w archidiecezji

**KOŚCIÓŁ.** W ubiegłym roku Katowice wraz z ościennymi miastami były miejscem docelowym wielu znakomitych

gości z Polski. Od 17 do 18 czerwca trwało w Katowicach 344. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Z kolei od 17 do

30 lipca gościli na Śląsku stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, a 1 września rozpoczęło się w naszej archidiecezji trzydniowe spotkanie rektorów wyższych seminariów duchownych z całej Polski. Oprócz uczestnictwa w obradach goście zwiedzali okolice. Jak się dowiedzieliśmy, największą popularnością cieszyli się kopalnie.

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscniiedziny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
**TELEFON** 032 608 76 76 **FAKS** 032 251 50 21  
**REDAGUJĄ:** ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha



## Rocznicowe podsumowania

**DUSZPASTERSTWO.** Monografia pt. „Twój Gość” autorstwa naszego redakcyjnego kolegi Andrzeja Grajewskiego była owocem rocznicowej fety z okazji 85-lecia GN. Przedstawia ona historię tygodnika od jej początków aż po dzień dzisiejszy. Z kolei archidiecezjalne Radio Em świętowało 15-lecie istnienia. 60-lecie Duszpasterstwa Akademickiego obchodzone było w kilku etapach. Były spotkania, koncerty i wspólne modlitwy. Ubiegły rok przyniósł także 30-lecie ruchu Dzieci Maryi. Jego działalność rozpoczęła się w 1978 r., kiedy to ówczesny biskup katowicki Herbert Bednorz polecił ks. Janowi Morcinkowi opracowanie wytycznych, które stałyby się podstawą do odnowienia ruchu maryjnego wśród starszych dzieci.

22 września minęło równo 100 lat od urodzin bp. Herberta. Z tej okazji przez cały rok odbywały się konferencje i spotkania poświęcone jego postaci, m.in. sympozjum piekarskie.



Owocem tej rocznicy jest też wystawa pamiątek po biskupie (na zdjęciu), którą można oglądać w Muzeum Archidiecezjalnym jeszcze do 18 stycznia. Miniony rok dla wielu był też okazją, by wspomnieć wizytę Jana Pawła II na Muchowcu, od której w maju minęło 25 lat. Przy okazji 100-lecia poświęcenia panewnickiej bazyliki Prymas Polski odwiedził Katowice. Przewodził on Mszy św. podczas głównych uroczystości jubileuszowych.

## Święto Rodziny



Podczas inauguracji MŚR wręczono nagrody w konkursie „Moja wyjątkowa rodzina”

**INICJATYWY.** Podczas trwającego od 17 maja do 1 czerwca Metropolitalnego Święta Rodziny mieszkańcy śląskich miast wyszli ze swoich domów, by wraz z bliskimi wziąć udział w rodzinnym śpiewaniu, czytaniu, bieganiu oraz wielu innych spotkaniach. Nie zabrakło również rodzinnych konkursów i wykładów, w tym

skierowanych do radnych, którzy przypomnieli sobie treść dokumentu „Karta Praw Rodziny”. Święto, którego pomysł zrodził się rok wcześniej, podczas pielgrzymki Ślązaków do Rzymu, zaowocowało m.in. trwającą dziś w wielu parafiach archidiecezji katowickiej peregrynacją ikony Świętej Rodziny.

## Z boku

felieton

**ANDRZEJ GRAJEWSKI**

agrajewski@goscniemieki.pl



## Złoty barak

**W** dobie kryzysu, gdy akcje największych spółek giełdowych tracą z dnia na dzień na wartości, a potężne banki trzęsą się w posiadach, cudowną lokatą okazał się zakup przed laty skromnego baraku w Katowicach. Jego właściciel żąda za niego blisko trzy miliony złotych. Dlaczego skromny barak, stojący na zapleczu nieczynnej już od wielu lat kop. „Katowice”, nagle zyskał taką wartość? Ponieważ stoi na terenie od dawna zarezerwowanym na potrzeby Muzeum Śląskiego, z pewnością najważniejszej inwestycji kulturalnej w regionie. Gdy rozstrzygano konkurs na projekt muzeum w Katowicach, wszyscy startujący w nim mieli tę przestrzeń zaznaczoną jako teren pod obiekty muzealne. Nic więc dziwnego, że swoje prace zaprojektowali w taki sposób, jakby cały teren był własnością miasta. A nie był. Teraz miasto próbuje nabyć kilkusetmetrową działkę z parterowym budynkiem. Właściciel, który ją kupował od Katowickiego Holdingu Węglowego, wiedział, że na tym terenie ma być wznoszone muzeum i budynek będzie musiał być wyburzony. Jednak data rozpoczęcia budowy nie była znana, więc zaryzykował i, jak widać, ryzyko się opłaciło. Działka wraz z budynkiem została przez niego kupiona legalnie i nikt w Holdingu ani w magistracie nie robił wówczas kłopotu z przeprowadzeniem transakcji. Obecnie za ten teren, który miasto wycenia na ok. milion złotych, właściciel zażądał sześciu milionów, a ostatecznie spuścił cenę do około trzech. Weto jednak postawiła Rada Miejska w Katowicach. Stawiane są także pytania, za ile działka z barakiem była kupiona i dlaczego miasto samo wówczas nie stanęło do przetargu, skoro wiedziało, że na tych terenach ma powstać muzeum.

**S**ytuacja jest tragikomiczna. Działka pozornie jest bez wartości, gdyż zgodnie z planami, nie może tam nic powstać, poza muzeum. Nikt więc jej nie kupi. Radni nie chcą wydać trzech milionów złotych, ale wiedzą, że bez tego muzeum po prostu nie da się zbudować. Właściciela trudno wywłaszczać, gdyż w sądzie obroniłby swe stanowisko, wskazując, że grunty w okolicy mają podobną wartość do tej, za którą chce sprzedać barak wraz z ziemią. W ten sposób Muzeum Śląskie, na które stolica Górnego Śląska czeka od dziesięcioleci i które ma kosztować 60 milionów euro, może nie zostać zbudowane z powodu skromnego baraku, który nagle dla właściciela stał się żyłą złota.

## Flirtuj do woli

**KOMUNIKACJA.** Prace nad połączeniem autobusowo-kolejowym między Tychami i Katowicami rozpoczęły się w 2006 r. Od samego początku kibicowaliśmy tej inicjatywie na naszych łamach. Na inaugurację linii na dworzec Tychy Miasto 14 grudnia przyszły tłumy mieszkańców. Pierwszy

pociąg wyruszył w trasę o godzinie 13.53. Cztery zespoły trakcyjne Flirt, zakupione przez Samorząd Województwa Śląskiego, kosztowały 88 mln zł. Zgodnie z zapowiedziami samorządowców, w nadchodzących latach możemy się spodziewać kontynuacji podobnych rozwiązań.

# Niebo nad regione

Przełom roku skłania do formułowania prognoz. Zapytaliśmy śląskie autorytety o ich opinię na temat przyszłości regionu i poprosiliśmy, by w skali od 1 do 10 ujawnili natężenie swojego optymizmu.



MIROSLAW RZEPKA

**PROF. TADEUSZ SŁAWEK**  
LITERATUROZNAWCA  
Z UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO



MIROSLAW RZEPKA

**LESZEK JODLIŃSKI**  
DYREKTOR  
MUZEUM ŚLĄSKIEGO

Jak uczy historia, a w szczególności historia Śląska, rok to za krótka perspektywa, by przewidzieć jakieś znaczące przemiany. Z jednej strony można zauważyć, że Śląsk traci kompleksy, zaczyna mówić o sobie językiem wolnym od przekonania, wyrażonego kiedyś przez Kazimierza Kutza, że trzeba ze Śląska wyjechać, by czegoś dokonać. Ten stereotyp się przełamuje. Poza tym widać sporo dobrej, nowej architektury na Śląsku i mam nadzieję, że powstanie jej jeszcze więcej. Dzisiaj wiele polskich miast ma nagrody literackie, filmowe i to dla nich wielka promocja. Moim zdaniem, Katowice zasłużyły na wielką nagrodę muzyczną, ponieważ są chyba największym polskim ośrodkiem muzycznym.

Chciałbym życzyć Śląskowi, żeby zaczął stawiać na kulturę jako na sztandar, pod którym można iść dalej. 2009 rok będzie też z pewnością czasem gorących rozmów o kształcie stolicy aglomeracji. Jeśli chodzi o górnictwo, to ja mogę jedynie pokłonić się przed ludźmi tej branży. Nie tylko za to, co zrobili w przeszłości, ale również za sposób, w jaki ten resort uporał się z przemianami. Dzisiaj perspektywy roczne są dla nich dobre, choć dalsza perspektywa będzie zmuszała górnictwo do ograniczeń, inwestycji i kolejnych przekształceń. Myślę jednak, że górnicy potrafią rozsądnie brać pod uwagę okoliczności, więc wróżę im całkiem dobrze.

Mam nadzieję, że dla naszego muzeum rok 2008 był dobry – np. zwiększyliśmy zakupy z planowanych 380 tys. zł do 450. W przyszłym roku powinna to być jeszcze większa suma. Ważnym wskaźnikiem skuteczności naszych poczynań jest frekwencja, która również rośnie i w przyszłym roku powinno być podobnie. Optymistyczne jest to, że nie ma żadnych opóźnień związanych z budową nowego Muzeum Śląskiego. Wprawdzie otwarcie tej placówki będzie wydarzeniem, ale dopiero 2012 roku.

Ja bym bardzo chciał, żeby Śląsk zaczął wierzyć w siebie. To coś, co chyba najbardziej mi tu czasem przeszkadza, jako człowiekowi urodzonemu w Gliwicach. Gdy myślę o Górnym Śląsku, moim życzeniem dla tej ziemi jest, byśmy coraz mocniej w siebie wierzyli. Żebyśmy przyjęli, że tylko od nas zależy, czy będziemy prowincją. Będąc we Wrocławiu, który stara się o organizację Expo, czy w Łodzi, która chce stać się europejskim miastem kultury, nabieram jeszcze większego przekonania, że nasz region zasługuje na równie śmiałe projekty jak realizowane w tamtych miastach. Mamy o wiele większy potencjał. Potrzeba większej wiary w siebie. To właściwie dotyczy wszystkich dziedzin życia w regionie. Wielokulturowy Śląsk stanie się wtedy fenomenem, intrygującym i pobudzającym wyobraźnię wszystkich, którzy są wokół.

## Skala noworocznego optymizmu

JAN OLBRYCHT

8



LESZEK JODLIŃSKI

7



PROF. MAREK SZCZEPAŃSKI

7



PROF. EWA MAŁECKA-TENDERA

6



DR KRZYSZTOF ŁĘCKI

6



PROF. TADEUSZ SŁAWEK

5,5



m



HENRYK PRZONDZIONO

**PROF. EWA MAŁECKA-TENDERA**  
REKTOR ŚLĄSKIEGO  
UNIwersYTETU MEDYCZNEGO

W roku 2009 będziemy zapewne świadkami na Śląsku kontynuacji „walki” dyrektorów szpitali i przychodni o lepszą wycenę wartości punktu rozliczeniowego procedur kontraktowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Ciąg dalszy będą miały dyskusje w zakresie ustaw zdrowotnych, a zwłaszcza problem komercjalizacji placówek ochrony zdrowia. Wreszcie coraz częściej podnoszoną kwestią stanie się problem dostosowania szpitali do 2012 roku do ustawowych wymogów w zakresie bazy materialnej. Biorąc te wszystkie uwarunkowania pod uwagę, zmian na lepsze spodziewać się raczej nie należy. Aby tylko zasygnalizowane zawirowania w ochronie zdrowia w jak najmniejszym stopniu odbiły się na naszych chorych i personelu medycznym.

W obliczu globalnego kryzysu, który będzie zapewne odczuwalny tak w Polsce, jak i na Śląsku, w 2009 roku możliwości rozwoju w zakresie różnych dziedzin życia oceniać należy niezwykle ostrożnie. Szans upatruję w olbrzymim harcie ducha, determinacji oraz pracowitości mieszkańców naszego regionu.



MAREK PIEKARA

**PROF. MAREK SZCZEPAŃSKI**  
SOCJOLOG Z UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO

Obawiam się o to, jak na nasz region przełoży się światowy kryzys finansowy. Zniepokojem śledzę, co dzieje się na giełdach światowych i jak przekłada się to na nasz parkiet, a zarazem na oszczędności 4 mln 700 tys. mieszkańców województwa śląskiego. Jestem ciekawy, jak będzie wyglądała sytuacja węgla. Problem bezpośrednio dotyczy przecież 30 kopalń oraz 115 tys. ludzi w nich zatrudnionych. Pობardzo dobrej sytuacji, gdy cena baryłki była droga, dziś ona spada, a węgiel przestaje być konkurencyjny wobec ropy naftowej. Czy władze węglowe znajdują fundusze na inwestycje? Nasz kruszec, aby być konkurencyjnym, potrzebuje doinwestowania.

Życzę sobie, by prace nad budowaniem metropolii, której bardzo potrzebujemy, ruszyły pełną parą. Pierwszym naszym sukcesem był konsensus w sprawie spalarni śmieci. W październiku metropolia podpisała stosowne dokumenty w tej sprawie. Chciałbym, aby nadzieja płynąca z tego pierwszego dobrego znaku nie została zmarnowana. Małe jest piękne, ale duże może więcej. Ja czuję, że tak właśnie może być. Drugą nadzieją jest perspektywa przebudowy centrum Katowic. Chciałbym zobaczyć pierwsze ruchy, które spowodują, że to miasto stanie się prawdziwym miastem stołecznym dla Górnego Śląska i Zagłębia.



MAREK PIEKARA

**DR KRZYSZTOF ŁĘCKI**  
SOCJOLOG Z UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO

Śląsk nie jest samotną wyspą i to, jak będzie wyglądała jego sytuacja w przyszłym roku, będzie zależeć od sytuacji w Polsce i na świecie. Od dawna już sytuacja Śląska nie zależała tak bardzo od światowych trendów. Jeżeli ekonomiści prognozują, że dwa następne lata będą chude, to przekłada się to nie tylko na produkcję. Jeśli na przykład fabryka Opla przestanie produkować, to pogorszy się jakość życia nie tylko pracowników zakładu i ich rodzin, ale i na przykład osób mających sklepy w tym rejonie. Powstaje po prostu efekt domina.

Chciałbym być umiarkowanym optymistą w prognozowaniu na 2009 rok. Sądzę, że będzie on trochę gorszy niż poprzedni.



HENRYK PRZONDZIONO

**JAN OLBRYCHT**  
EURODEPUTOWANY

W przyszłym roku niewątpliwie będzie nam dane stawić czoła kryzysowi. Na szczęście, ze względu na szereg uwarunkowań, nie musimy się obawiać tego zjawiska w takim stopniu, jak to ma miejsce w przypadku innych krajów europejskich. Wśród eurodeputowanych słyszy się nawet opinię, że sytuacja na rynkach finansowych może sprzyjać inwestycjom w niektórych regionach ze względu na konieczność stymulowania koniunktury. Chodzi o to, że obecnie pożądane są inicjatywy zmierzające do wspomagania rozwoju. Dzięki temu możliwe będzie napędzanie gospodarki. Obyśmy wykorzystali te szanse. Tym bardziej że zmienia się polityka regionalna Unii Europejskiej. Coraz bardziej liczy się nie tylko wykorzystanie środków, ale również sensowność poniesionych wydatków, a tradycyjne myślenie o regionach jest coraz bardziej wypierane przez szersze perspektywy. Dla nas wielkie znaczenie może mieć na przykład przygraniczny charakter Śląska.



Chorzów nie traci szans na Euro 2012

# Nowa era giganta?

Rok 2009 może się okazać **przełomowy dla Stadionu Śląskiego**. Jeśli Chorzów znajdzie się wśród miast-gospodarzy Euro 2012, rozpocznie się nowy rozdział ponadpięćdziesięcioletniej legendy śląskiego giganta.



Stadion Śląski po modernizacji pomieści ponad 55 tys. widzów

To, że mecze najbliższych Mistrzostw Europy będą rozgrywane maksymalnie w ośmiu miastach, wiemy już we wrześniu. Taka decyzja zapadła wtedy podczas spotkania Komitetu Wykonawczego UEFA w Bordeaux. Czy Chorzów znajdzie się w tej ósemce? Odpowiedź na to pytanie padnie najprawdopodobniej w maju, podczas kolejnych obrad Komitetu Wykonawczego Europejskiej Federacji. Mimo pojawiających się co pewien czas medialnych doniesień o niedostatecznym stanie przygotowań naszego wschodniego sąsiada, trudno spodziewać się, by Polsce przypadło więcej stadionów niż Ukrainie. Zatem chorzowski obiekt będzie musiał zepchnąć na piłkarski aut któryś ze stadionów w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu. A na zapleczu jest jeszcze Kraków.

Jakie mamy atuty, by tego dokonać? Od lat na takie pytanie padają słowa: mamy gotowy stadion. Od miesiąca mamy też gotowy projekt budowlany zadaszania i infrastruktury technicznej. – Naszym celem jest zarazem stworzenie największej areny lekkoatletycznej w kraju – podkreśla Marek Nowak, współautor projektu, zaznaczając, że Stadion Śląski nie jest typowo piłkarskim obiektem, ponieważ jego trybuna się stosunkowo daleko od płyty boiska. Pełna elipsa dachu ma 43 tys. mkw. Obiekt może pomieścić ponad 55 tys. widzów. 1 lipca rozpoczną się prace budowlane,

które – zgodnie z harmonogramem – mają zakończyć się w kwietniu 2011 r. Jak zaznacza dyrektor obiektu Marek Szerbowski, od momentu rozpoczęcia prac do ich zakończenia na Stadionie Śląskim nie będzie żadnych imprez sportowych czy kulturalnych.

Eksperti UEFA obniżyli co prawda stopień ryzyka inwestycji związanych z organizowaniem mistrzostw, wciąż jednak plasuje się on na poziomie wysokim. Zmienić może to przyznanie pozwolenia na budowę, a szczególnie znalezienie wykonawcy projektu. – Gdy znajdziemy wykonawcę, UEFA otrzyma sygnał, że są już konkretne ramy czasowe i konkretna kwota wykonania. Stopień ryzyka nieukończenia inwestycji w ocenie ekspertów powinien się obniżyć

– mówi Marcin Stolarz, dyrektor Biura ds. Przygotowania Euro 2012 w Województwie Śląskim. Jak zapowiadają władze województwa, zakończenie postępowania przetargowego, związanego z wyłonieniem wykonawcy, planowane jest na kwiecień lub maj.

Wiadomo już, że nie uda się do 2012 r. zrealizować połączenia kolejowego z Pyrzowicami, jak i zmienić przebieg drogi krajowej DK 79. – Pozostałe inwestycje są na różnych etapach. Nie ma jednak zagrożenia, że nie zostaną zrealizowane na czas – zapewnia Marcin Stolarz. – UEFA na bieżąco monitoruje przygotowania do Euro. Co półtora miesiąca są stadionowe wizyty. Co dwa miesiące przyjeżdżają eksperci od hoteli i transportu – dodaje.

**Piotr Sacha**

## Przygotowania do Euro 2012 w 2008 roku

**20 lutego** – podpisanie umowy z inżynierem kontraktu na nadzór nad realizacją modernizacji stadionu

**28 lutego** – delegacja UEFA oceniali przygotowania do Euro 2012

**12 maja** – 110 mln zł na modernizację stadionu z Ministerstwa Sportu i Turystyki

**13 maja** – prezentacja UEFA projektu koncepcyjnego przebudowy stadionu podczas warsztatów w Amsterdamie

**1 lipca** – opracowanie studium komunikacyjnego na rok 2012

**3 lipca** – zespół stadionowy odebrał wersję projektu koncepcyjnego modernizacji Śląskiego

**21 sierpnia** – warsztaty nt. zabezpieczenia medycznego

**2 września** – zmiana koncepcji modernizacji stadionu, w tym przebudowy trybuny zachodniej

**4 września** – rozpoczęcie rozbiórki wieży dyspozytorskiej

**11 grudnia** – prezentacja gotowego projektu budowlanego zadaszania stadionu

Gór

# Wart

Spadek cen węgla, perspektywa restrukturyzacji wydobycia i dostosowania kopalń i elektrowni do standardów niskiej emisji dwutlenku węgla to tylko niektóre zagrożenia, **mogące przynieść branży górniczej poważne kłopoty**. Jednak, zdaniem ekspertów, jeszcze nie w tym roku.

Obecnie prawie 95 proc. polskiej energii produkowanej jest w wyniku spalania węgla kamiennego i brunatnego. Polska nadal produkuje więcej węgla niż wszystkie inne kraje Unii Europejskiej razem wzięte, ma zatem szansę na trwałe ulokowanie się na europejskim rynku, również z powodu doskonałego położenia geograficznego. Nie można więc wątpić w to, że polskie górnictwo węgla kamiennego ma przed sobą przyszłość.

W czasie ubiegłorocznej Barbórki na Śląsku sporo słów powiedziano na temat branży. Wyraziście zabrzmiał między innymi głos metropolity katowickiego abp. Damiana Zimonia. Apelowal on przede wszystkim o poprawę bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Podkreślił, że Polska węglem stoi i ta sytuacja nieprędko się zmieni, dlatego potrzebna jest dalsza restrukturyzacja górnictwa, nowe nakłady finansowe i nowi wykwalifikowani

nictwo potrzebuje inwestycji

# o skorzystać z szans

pracownicy. – Konieczne jest rozropne patrzenie w przyszłość. Musimy pamiętać o następnych pokoleniach, a nie tylko starać się, żeby nam było dobrze – podkreślił abp Zimoń.

W podobnym duchu sytuację przedstawił wicepremier, minister gospodarki Waldemar Pawlak, który odwiedził Śląsk z okazji górniczego święta. Jego zdaniem, górnicy mogą być spokojni o przyszłość. Branża ma przed sobą dobrą perspektywę, chociaż wymaga wsparcia inwestycji służących rozwojowi. – Trzeba budować zdrowe podstawy funkcjonowania przedsiębiorstw górniczych, aby utrzymać odpowiedni poziom inwestycji – stwierdził minister. Chodzi o inwestycje udostępniające nowe złoża węgla, istotne z punktu widzenia zdolności wydobywanych kopalń i bezpieczeństwa energetycznego. Za jedno z najważniejszych zadań dla zarządów górniczych spółek w obliczu spadku wydobycia węgla Pawlak uznał utrzymanie na odpowiednim poziomie robót przygotowawczych,

tworzących nowe fronty wydobywcze.

Inny, dobry znak dla branży górniczej to przywrócenie szkolnictwa zawodowego. Górnictwo znów przyciąga młodych, zdolnych ludzi, którzy wiążą z nim swoją przyszłość zawodową. Wprawdzie decydują się oni na ciężką pracę w czeluściach kopalni, ale mają za to w perspektywie wcześniejszą emeryturę. Młodych ludzi przyciągają do górnictwa nie tyle płace, ile możliwość pewnego zatrudnienia oraz tradycje branży.

Ciekawe są również spostrzeżenia eurodeputowanego, byłego premiera prof. Jerzego Buzka. Uważa on, iż w przyszłości może się zdarzyć, że głównym odbiorcą węgla nie będą elektrownie, ale przemysł chemiczny. Jak podkreśla, obecne chmury nad branżą węglową – proponowane ograniczenia w wykorzystaniu węgla jako paliwa – wcale nie muszą oznaczać kresu górnictwa, węgiel zostanie bowiem wykorzystany inaczej. To jednak z pewnością nie nastąpi w bieżącym roku, choć warto rozważać również takie rozwiązania.

**Mirosław Rzepka**

**Polska wciąż jest największym producentem węgla w Unii Europejskiej**



Perspektywy dla drogowców

## Drogowe rekordy

W nowym roku województwo śląskie pod względem nakładów finansowych **na budowę nowych dróg** znajdzie się na drugim miejscu zaraz po województwie mazowieckim.

Już na pierwszy rzut oka widać, że 2008 rok był w naszym regionie rekordowy pod względem ilości budowanych i modernizowanych dróg. Trwają prace nad drogą ekspresową S-69 Żywiec-Zwardoń, autostradą A-1 na odcinku Gliwice-Gorzyczki, przebudowywany jest węzeł Murckowska na autostradzie A-4.

Rozpoczęła się budowa węzła Sośnica na przecięciu autostrad A-1 i A-4 oraz budowa obwodnicy Bielska-Białej (za kwotę 1,3 mld zł). Ruszyły również prace przy budowie obwodnic Krzepic, Lublińca i Siewierza. Dobiegł końca pierwszy etap postępowania przetargowego na wykonanie autostrady A-1 Pyrzowice-Gliwice. Prace ruszą tu w 2009 roku.

W nowym roku Górnośląska Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad planuje oddać do ruchu dwa odcinki autostrady A-1 i węzeł Sośnica, zakończyć przebudowę węzła Murckowska w Katowicach, sfinalizować budowę obwodnicy Krzepic oraz pierwszego w Polsce pozamiejskiego tunelu drogowego na drodze S-69, na odcinku Szare-Laliki.

– Będzie to z pewnością pierwszy taki rok, w którym do użytkowania oddanych zostanie tyle nowych dróg – mówi Wojciech Gierasimiuk, rzecznik Górnośląskiej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Katowicach. – Trwa budowa autostrady A-1 na czterech odcinkach, prowadzone są prace przy budowie S-69, a prace przygotowawcze dla kolejnych odcinków



**Realizowane inwestycje drogowe w regionie zakończą się do 2012 r.**

S-1 i S-69, np. Mysłowice-Bielsko-Biała, czy Bielsko-Żywiec, są bardzo zaawansowane. W roku 2007 na budowę nowych dróg wydaliśmy kwotę ponad 1 mld zł, w 2008 ponad 2 mld, a w roku 2009 ma to być ponad 4 mld. Różnica jest ogromna, a wkład pracy, przy tej samej ilości pracowników, wręcz niewyobrażalny. Jesteśmy jednak dobrej myśli, ponieważ katowicki Oddział GDDKiA ma już duże doświadczenie przy realizacji inwestycji.

Oprócz budowy nowych połączeń drogowych remontowane i modernizowane są istniejące już drogi. W 2007 r. GDDKiA wydała na ten cel ponad 51 mln zł, w 2008 roku – 63 mln zł, a w tym roku kwota ta ma być znacznie wyższa.

Wykonywane prace inwestycyjne i remontowe wynikają z przyjętego wcześniej programu rozbudowy infrastruktury drogowej i wpisują się terminowo w planowaną organizację Euro 2012. – Wynikają one z przyjęcia do realizacji głównych celów strategicznych dla regionu, a nie z faktu organizacji przez Polskę mistrzostw – dodaje Wojciech Gierasimiuk. – Niemniej cieszymy się, że prawie wszystkie obecnie realizowane przez nas inwestycje zakończą się do roku 2012.

**Anna Burda-Szostek**



Co roku metropolita katowicki zapraszany jest na wiele spotkań opłatkowych.

– Są one bardzo potrzebne, zwłaszcza dziś, kiedy kontakty międzyludzkie są często bardzo urzeczowione – mówi abp Damian Zimoń.



HENRYK PRZONOJONO

### Świąteczna tradycja

# Opłatek z arcybiskupem

Spotkanie opłatkowe dla środowiska akademickiego

W trudnych czasach komunistycznych praktycznie nie organizowano spotkań opłatkowych. – Ludzie nie mieli

na nie ochoty, bo każde większe zgromadzenie było dla ówczesnych władz podejrzane – mówi arcybiskup Damian Zimoń.

– Kiedy byłem w seminarium, a były to lata 1952–1957, nie organizowano spotkań opłatkowych, ponieważ biskupi katowiczcy przebywali na wygnaniu. Jako klerycy towarzyszyliśmy im modlitwą i to było dla nas najważniejsze.

### Więcej niż spotkanie

Tradycja spotkań opłatkowych, wigilijnych pojawiła się dopiero z nastaniem wolności, a więc po roku 1989. Dziś ksiądz arcybiskup jest zapraszany na opłatek przez bardzo wiele organizacji, zakładów pracy, grup religijnych i nie tylko. – Ludzie potrzebują takich spotkań, ponieważ dziś kontakty międzyludzkie są bardzo sformalizowane, by nie powiedzieć urzeczowione – podkreśla metropolita. – Stąd poszukiwanie bardziej ciepłych kontaktów, a te z pewnością kojarzą się ze świętami Bożego Narodzenia.

I nie chodzi tu o wystawne i drogie spotkania, przyjęcia organizowane w restauracjach. Opłatek, jak podkreśla metropolita, ma mieć pogłębiony wymiar religijny, wynikający z Tajemnicy Miłości Bożej, która zawiera się w Bożym Narodzeniu. – Ważne, by Chrystus rodził się w sercu każdego, by rodził się przez miłość, odpowiedzialność. Trzeba

pamiętać, by nie skomercjalizować tych spotkań – zauważa arcybiskup.

### Chcą być razem

Metropolita nie zawsze jest w stanie odpowiedzieć na każde zaproszenie. Co roku uczestniczy m.in. w spotkaniach opłatkowych w Śląskim Seminarium Duchownym. – Klerycy przygotowują spotkania, tak by zawsze towarzyszył im jakiś temat przewodni, by było to zastanowienie się nad tajemnicą Jezusa w konkretnej sytuacji. Czasem uczestniczę też w spotkaniach opłatkowych w tych środowiskach, które uważają, że Kościół nie może ich ubogacić. Atmosfera świąt powoduje, że zaczynają szukać Chrystusa – przyznaje arcybiskup.

Arcybiskup Damian Zimoń mówi, że takie przedświąteczne spotkania są dla niego bardzo ważne. – Dzięki nim uczę się tego, że nawet w najbardziej skonfliktowanym człowieku jest wiele dobra, że ludzie chcą być razem. Niejednokrotnie ciąży im atmosfera agresji. A opłatek to przecież przebaczenie. Kiedy patrzę na rozrodzone twarze ludzi, życzących sobie wiele dobra, widzę, jak wielka jest tęsknota za Chrystusem.

Anna Burda-Szostek

■ R E K L A M A ■

## OŚRODEK INFORMACJI DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH



Caritas Archidiecezji Katowickiej  
ul. Bpa Domina 1, 40-042 Katowice  
tel. (0 32) 251 - 67 - 22  
e-mail: info@katowice.caritas.pl  
www.katowice.caritas.pl/info/  
GG: 5557640 Skype: KatowiceOION



### Jeśli:

zatrudniasz w swojej firmie osoby niepełnosprawne,  
masz w rodzinie osobę niepełnosprawną  
jesteś osobą niepełnosprawną  
znasz osoby niepełnosprawne



Skontaktuj się z nami  
bezpłatnie pomożemy Ci  
uzyskać informacje w zakresie  
edukacji i pracy  
zdrowia i rehabilitacji  
konsultacji ze specjalistami  
realizacji programów PFRON  
sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego  
świadczeń udzielanych przez MOPS, PCPR  
organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych

CZYNNY OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 8.00 - 15.00



"Działalność Ośrodka sfinansowano ze środków PFRON w ramach programów „Ośrodki Informacji dla Osób Niepełnosprawnych 2008”



## 36. edycja Nagrody im. Juliusza Ligonia

# Przyłgnęli do Śląska

W Krakowie nie znam osoby o śląskich korzeniach, która zawahałaby się **powiedzieć z podniesioną głową: „Jestem Ślązakiem”** – podkreśla prof. Karol Musioł, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z laureatów najstarszej regionalnej nagrody w Polsce.

Co roku klimat tej nagrody jest niepowtarzalny, a jej laureaci autentycznie żyją etosem ziemi, w której wyrosli – podkreśla bp Gerard Bernacki, przewodniczący Kapituły Nagrody im. Juliusza Ligonia. 20 grudnia w Bibliotece Śląskiej ligoniowy laur odebrali s. Jadwiga Urszula Wyrozumska, bp Jan Kopiec, prof. Karol Musioł i prof. Krzysztof Szczepan Nitsch.

To najstarsza nagroda regionalna w kraju. Przyznawana jest od 1963 r., a od 1981 r. nieprzerwanie. Za szerzenie wartości patriotycznych i kulturalnych otrzymała ją dotąd blisko 200 osób czy instytucji zasłużonych dla ziemi śląskiej. W tym roku czwórka laureatów przyjechała do Katowic z Cieszyna, Opola i Krakowa dokładnie w dniu 45. rocznicy śmierci Gustawa Morcinka, który był pierwszym przewodniczącym Kapituły Nagrody. – To wyjątkowa nagroda nie tylko ze względu na jej zasięg, ale również ze względu na prestiż społeczny. Nigdy nie zamykała ona drogi dotychczasowym laureatom, ale umacniała ich pozycje. Wreszcie

to nagroda integrująca ludzi z różnych dziedzin życia – mówi prof. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej i członek Kapituły.

Oto, co w swych laudacjach powiedzieli tegoroczni laureaci:

Siostra Jadwiga Urszula Wyrozumska (założycielka Zespołu Teatralnego Parafii św. Elżbiety w Cieszynie): – Każdy z nas otrzymał talenty, które na miarę możliwości rozwija. Dlatego dziękuję Bogu za ten talent, z którego kiedyś mnie rozliczy.

Bp Jan Kopiec (biskup pomocniczy diecezji opolskiej): – Tym, co czynię, chciałbym spłacić dług tej ziemi, w której przyszło mi pracować, jak również ludziom, których przyszło mi spotkać. Jestem dumny z tej właśnie ziemi i tych ludzi, jednocześnie pragnę im towarzyszyć.

Prof. Karol Musioł (rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego): – Patron tej nagrody zaczął coś, co wypływało z potrzeby serca. Dał przykład innym, aby nie bali się stawać gigantami. W Krakowie nie znam osoby o śląskich korzeniach, która zawahałaby się powiedzieć



PIOTR SACHA

**Ligoniowe laury odebrali (od lewej) prof. Krzysztof Szczepan Nitsch, prof. Karol Musioł, bp Jan Kopiec i siostra Jadwiga Urszula Wyrozumska**

z podniesioną głową: „Jestem Ślązakiem”.

Prof. Krzysztof Szczepan Nitsch (artysta rzeźbiarz, współautor ołtarza w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach): – Urodziłem się w Zabrzu przy ul. Ligonia. Z kolei w Chorzowie pracowałem nad pomnikiem Ligonia. Jego osobowość towarzyszyła i wciąż towarzyszy mi na mojej drodze.

„Civitas Christiana” przyznała również Srebrną Odznakę Honorową stowarzyszenia dwóm członkom Kapituły Nagrody: biskupowi Gerardowi Bernackiemu i prof. Janowi Malickiemu

oraz sekretarzowi Kapituły Tadeuszowi Niezgodzie.

Ziemowit Gawski, prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przypomniał wizytę na Placu św. Piotra w Rzymie w 1994 r. – Jan Paweł II zawałał wtedy: „Budujcie Civitas Christiana”. Nasze odznaczenie jest pamiątką po tamtym spotkaniu dla osób, które budują Civitas Christiana – powiedział. 20 grudnia w Bibliotece Śląskiej wręczeniu nagród towarzyszyło otwarcie wystawy: „Juliusz Ligoń (28.02.1823–17.12.1889). Kowal-poeta. Działacz narodowy”.

**Piotr Sacha**

## Spotkanie pielgrzymów

**10 stycznia** Mszą św. w krypcie archikatedry o godz. 15 rozpocznie się spotkanie kolejowe pielgrzymów, które organizuje Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Archidiecezji Katowickiej. Po Mszy w budynku wydziału teologicznego będzie można wysłuchać

wykładu ks. dr. Arkadiusza Wuwera zatytułowanego „Pielgrzymowanie jako tworzenie kultury”.

## Kolędowanie z Estradą

W każdą niedzielę stycznia Instytucja Kultury „Estrada Śląska” zaprasza do jednego z katowickich kościołów na spotkanie z kolędą.

## Zapowiedzi

**11 stycznia** w kościele św. Józefa w Katowicach-Józefowcu koncert kolęd przedstawi zespół wokalny „Avocado”. Wszystkim czterem spotkaniom patronują „Gość Niedzielny” oraz Radio eM.

## Konkurs historyczny

Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980 organizuje konkurs

historyczny dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Tematem jest „Dwudziestolecie Polski Niepodległej – sukcesy i porażki”. Prace konkursowe, które należy przesyłać **do 28 lutego**, mogą mieć formę pisemną, audycji radiowej lub prezentacji multimedialnej. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie [www.nzs1980.com.pl](http://www.nzs1980.com.pl).

Z Chorzowa do Tanzanii

# Afrykańskie rachun

– Uczniowie w Bugisi odczuwają wielki głód wiedzy. Brakuje niestety nauczycieli, którzy ten głód mogą zaspokoić – opowiada Jolanta Kazak, która **wraca do Tanzanii, by uczyć ułamków, logarytmów oraz całek.**

**W** kościele św. Jadwigi w Chorzowie 11 stycznia odbierze krzyż misyjny. Na ten moment czekała przeszło trzy lata. – Moje powołanie po raz pierwszy poczułam podczas studiów, na wykładzie z misjologii. Później, gdy uczyłam się do egzaminu, poruszyły mnie encyklika „Redemptoris missio” i dokument „Ad gentes”. Mijały miesiące, a ja czułam, że pragnienie wyjazdu na misje we mnie wzrasta – wspomina chorzowianka.

## Tumsifu Yesu Kristu

Dr Jolanta Kazak wyjechała do Afryki po siedmiu latach pracy w Instytucie Matematyki UŚ. Skończyła dwa kierunki studiów: matematykę i teologię. Z matematyki obroniła doktorat. Jako wolontariuszka Stowarzyszenia Misji Afrykańskich Centrum Charytatywno-Wolontariackie „Solidarni” w minionym roku przez miesiąc przebywała w Togo, a przez

trzy miesiące w Tanzanii. Wróciła do swoich afrykańskich uczniów w kwietniu już jako misjonarka. Tym razem zostanie tam co najmniej dwa lata.

W Tanzanii trwają obecnie dwumiesięczne wakacje. Choć w nowym roku szkolnym Jolanta Kazak będzie prowadziła lekcje matematyki po angielsku, już teraz codziennie

**Kółko matematyczne w misji katolickiej w Bugisi. PONIŻEJ: Indywidualne zajęcia pomagają tanzańskim dziewczętom nabrać pewności siebie – podkreśla Jolanta Kazak**

poświęca godzinę na naukę języka suahili. – *Tumsifu Yesu Kristu. Milele amina*, czyli „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków amen”. Jeśli poznam język, będę mogła przydać się również w pracy przy parafii, uczestniczyć w życiu mieszkańców, w ich formacji duchowej – mówi.

Chorzowianka od 15 lat uczestniczy w spotkaniach Odnowy w Duchu Świętym w parafii św. Jadwigi. Przez siedem lat była liderem tej wspólnoty. – W Afryce bardzo brakowało mi chorzowskiej wspólnoty. Byłam spragniona życia duchowego, dlatego jeździłam z ojcem misjonarzem po wioskach, biorąc udział we Mszy, wspólnie z mieszkańcami modląc się na różańcu – wspomina. Jak zapewnia, w młodym, zaledwie 50-letnim Kościele w Bugisi szybko odnalazła swoje miejsce. – Misja Bugisi liczy 28 wiosek. Członkowie tych małych wspólnot chrześcijańskich co tydzień spotykają się wokół słowa Bożego, mają poczucie, że zawsze mogą na siebie liczyć.

## Matematyka dla życia

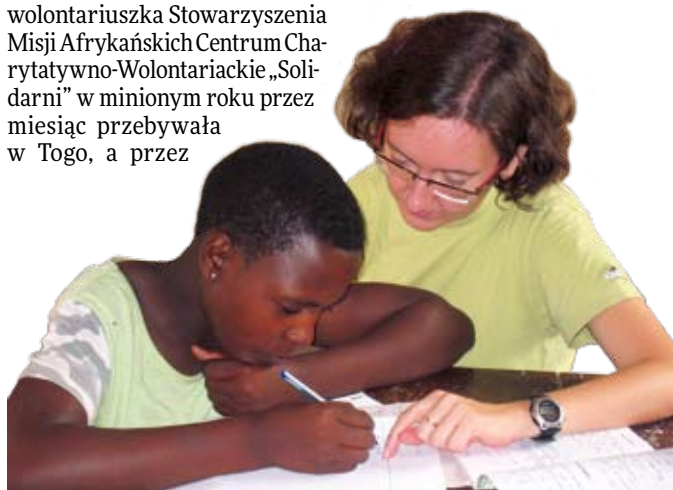
Pierwszy raz w Bugisi zjawiała się w połowie września. – Liczyłam, że na początku przyjrze się wszystkiemu z boku, odpowiednio przygotuję się do prowadzenia lekcji w zupełnie nowych warunkach. Pierwszego dnia usłyszałam, że już nazajutrz poprowadzę korepetycje, bo pozostało tylko 10 dni do matury – śmieje się dziś misjonarka.

Projekt, w którym bierze udział, nazywa się „Matematyka dla życia”. Codziennie przez trzy miesiące Jolanta Kazak prowadziła kółko matematyczne dla uczniów z okolicznych miejscowości. Co środę pracowała w szkole średniej, liczącej 450 uczniów i tylko trzech nauczycieli. Odwiedzała również inne okoliczne szkoły. Prowadziła też warsztaty dla nauczycieli matematyki.

– Podnosząc poziom edukacji, poprawiamy warunki życiowe mieszkańców. Taka jest idea projektu. To ważne, by nie tylko coś rozdáwać, ale też dać tym ludziom możliwość rozwoju, pokazać, że sami są w stanie sobie pomóc – podkreśla misjonarka. – Ewangelizacja łączy się przecież z pracą społeczną. Budując parafie, księża



ZDJEŃCA ARCHIWUM JOLANTY KAZAK





Jo, Ślązok



tekst

**MAREK SZOLTYSEK**

szoltysek@szoltysek.com.pl

ki

wspierają szkoły, organizują akcje duchowej adopcji dzieci w Afryce. Siostry prowadzą na przykład ośrodki zdrowia. Rola świeckich misjonarzy jest nie mniej ważna – dodaje.

Po pierwszej lekcji dla osiemdziesięciosobowej klasy była zaskoczona wysokim poziomem nauczania matematyki w Tanzanii. Przydało się nawet doświadczenie z prowadzenia zajęć na uczelni. Aby wziąć udział w zajęciach dodatkowych w domu parafialnym, dzieci często pokonywały długie dystanse. – Byłam poruszona zaangażowaniem uczniów. Jeden z nich, Wilfred, jechał na lekcje rowerem dwie godziny. Później wracał w ten sam sposób do domu – mówi matematyczka.

### Wracam

Podczas pobytu w Tanzanii misjonarka chorowała na malarię. Była jedyną wolontariuszką w tej misji. Trudności nie wpłynęły jednak na zmianę decyzji co do powrotu do Afryki. Jolanta Kazak wyznacza sobie nowe cele. Najpierw kurs angielskiego w Manchesterze, potem nauka suahili w Bugisi. Tym razem wyruszy z drugą misjonarką świecką, która pracować będzie z chorymi na AIDS.

Jednym z zadań, jakie stawia przed sobą J. Kozak, jest dowartościowanie tanzańskich kobiet. – Dziewczynki nie mają takiej motywacji do nauki jak chłopcy. Czują się od nich gorsze, zdominowane, co wynika z tamtejszej kultury, w której kobieta całkowicie podporządkowana jest mężczyźnie. Chcę zorganizować oddzielne zajęcia tylko dla dziewcząt, by przełamały swoją nieśmiałość, dostrzegły swoją wartość i uwierzyły w siebie – podkreśla chorzowianka.

Jolanta Kazak rozpocznie w Bugisi pracę na pełnym etacie w szkole katolickiej. Do rodzinne Chorzowa będzie mogła wrócić dopiero w wakacje w 2011 roku.

Piotr Sacha

## Na powszystkie lata!

W ostatnich latach zauważa się coraz większe zainteresowanie mediów śląskimi sprawami. To dobrze! Przecież regionalna kultura wydaje się najsilniejszym fundamentem, który pewnie w przyszłości obroni nas przed kompletnym zwariowaniem, płynącym ku nam z tak zwanego wielkiego świata. Jednak zauważyłem w tej dziedzinie pewną prawidłowość. Więc śląskie sprawy interesują o tyle, o ile są szokujące i dziwne albo przystają do sposobu rozumowania niektórych dziennikarzy.

Zawsze pod koniec roku wydzwania do mnie bardzo wielu dziennikarzy, z pytaniem o podanie śląskich tradycji sylwestrowych. Ja jednak tłumaczę, że sylwester to stosunkowo nowa rzecz i nie występuje w dawnej śląskiej tradycji regionalnej. Natychmiast jednak staram się zainteresować zagadnieniem śląskiego kołędowania, przebierania za pastuszków, za herodów, tłumaczę też, że w śląskiej

tradycji czas pomiędzy Bożym Narodzeniem a Trzema Królami był przeznaczony na odpoczynek oraz na odwiedzanie rodzin i znajomych – tedy też na nowy rok składano sobie życzenia błogosławieństwa Bożego... Wówczas jednak najczęściej owi dziennikarze czują się zawiedzeni, bo... przecież spodziewali się, że ja im może opowiem o jakimś zwyczaju rzucania kilofem w butelkę szampana, a może o wrózeniu na nowy rok z brył węgla. A w zamian za to, co? Ja opowiadam o jakimś błogosławieństwie? Mam wówczas wrażenie, że traktują mnie jak niegdyś atęszy filozofowie św. Pawła, a powiedzieli mu oni: *Posuchomy cie kejnedy!* A przecież z tym świąteczno-noworocznym chodzeniem po domach, z tym śląskim kołędowaniem i wieszaniem na nowy rok to bardzo fajna tradycja. Ostatnio rozmawiałem nawet na ten temat z coraz sławniejszym śląskim kucharzem Remigiuszem Rączką. Wspominał on, jak kiedyś jego babcia Malija prawie terroryzowała go za

*bajtla* i zmuszała do zapamiętania niekrótkiej formuły powinszowań noworocznych, których tekst przekazywany jest w wielu śląskich rodzinach z pokolenia na pokolenie. Zatem ów tekst brzmi następująco: *Winszuja Wom szczynsio, zdrowio, błogosławinyństwa Bożego od Ponboczka miłego na tyn nowy rok, na powszystkie lata, póki żyć bydźciecie, a po śmierci królestwa nymbieskiego!* Wówczas odbierający powinszowania odpowiadał: *Dej Boże!*, zaś wieszający kończył: *Amyń!* I tak się zastanawiam, dlaczego tych śląskich tradycji powszechnie nie uczy się w szkole. Dlaczego nie znajdziemy śląskich powinszowań na pocztówkach czy w gablotkach parafialnych. Trzeba więc coś z tym zrobić. Nie liczymy, że zrobią to za nas dziennikarze czy kolorowa prasa, specjalizująca się w globalnych pierdołach. Więc co robić? Może wzorem babci Malije trzeba zmuszać do dobrej nauki? Spróbujcie!



Chodzenie ze śląską kołędą i powinszowaniami

# Dobra Nowina z Panewnisk

**SZOPKI.** Co rok w mediach głośno jest na temat nietypowej rywalizacji. Budowniczości szopek starają się pobić kolejne rekordy: **przybywa figur i pojawiają się coraz oryginalniejsze pomysły.**

tekst

**Ks. MAREK ŁUCZAK**

mluczak@goscniedzielny.pl

**P**odczas wieczerzy wigilijnej towarzyszy nam w refektarzu figurka Dzieciątko – opowiada o. Dymitr, gwardian panewnickiego klasztoru franciszkanów. – Przed Pasterką zakonnicy idą w procesji do szopki, w której uroczystie kładą małego Jezusa do żłóbka. O tej porze nikogo nie ma jeszcze w kościele. Zanim przyjdą tłumy, zanim zaśpiewa chór i rozbrzmi uroczyste „Chwała na wysokości Bogu”, wśród mieszkańców klasztoru trwa cicha adoracja Nowonarodzonego.

## Śląskie Betlejem

Najbardziej wszystkim zależy na rozmiarach. Im większa szopka, tym donioślejszy

sukces. W panewnickiej bazylice franciszkanie osiągnęli już szczyt możliwości. – Ograniczają nas rozmiary prezbiterium – tłumaczy o. Alan Rusek, proboszcz tutejszej parafii. – Wymiary naszej szopki raczej nie ulegną już zmianie. Zagospodarowaliśmy maksymalną przestrzeń, na której rozciąga się betlejemski pejzaż. Dalej się nie da, bo wykorzystaliśmy już całą szerokość prezbiterium, czyli 25 metrów. Podobnie jest z wysokością: architektura wnętrza pozwala na 18-metrową konstrukcję.

Franciszkanie z Panewnisk mają powody do dumy. Nawet jeśli ich dzieło nie jest największym tego typu przedsięwzięciem w Polsce, z pewnością należy do najbardziej monumentalnych. W różnych miejscach powstają wprawdzie większe tego typu konstrukcje, ale zwykle pod gołym niebem.

– Nie chcemy się koncentrować na bicu kolejnych rekordów – mówi o. Alan. – To prawda,

że nasze dzieło imponuje wielkością, ale ma to przede wszystkim znaczenie duszpasterskie. Gdyby nie ta rozbudowana forma, być może trudniej byłoby zwrócić uwagę na ewangeliczne treści. Dzięki sławie promieniującej ze śląskiej szopki każdego roku przybywają tu tłumy ludzi. Nierzadko można usłyszeć, jak rodzice czy dziadkowie opowiadają dzieciom historię nowo narodzonego Jezusa. Przyjeżdżają tu z najróżniejszych stron Polski i nawet nie zdają sobie sprawy, że stają się katechetami dla swoich pociech.

Zakonnicy starają się za każdym razem zmieniać niektóre elementy wystroju. Inna jest zwykle część centralna, w której uwagę widzów przykuwa Święta Rodzina z Dzieciątkiem. Boczne nawy także odgrywają ważną rolę. – W jednej jest scena z życia św. Franciszka, prekursora idei budowania szopek – mówi o. Alan. – A druga nawa nawiązuje do aktualnych wydarzeń z życia Kościoła. Czasami zmienia się też układ figur czy kolorystyka. W tym roku pojawiła się rzeka i wodospad – dodaje proboszcz.

Tak więc aktualnie z lewej strony kościoła uczczony jest jubileusz 800-lecia zakonu. Do tego wydarzenia nawiązuje następująca scena: św. Franciszek wraca szczęśliwy z



**Paweł Jałowiczor** koncepcję szopki planuje cały rok



W aranżacji szopki pojawiają się nowe elementy



**O. Alan** pokazuje szyb górniczy z prawej strony bazyliki





HENRYK PRZONIZIŃSKI

Lateranu w Rzymie, gdzie papież zatwierdził regułę. Prawa strona nawiązuje do roku św. Pawła, który w Panewnikach przeżywany jest wyjątkowo uroczysto. To właśnie m.in. w kościele franciszkanów do czerwca można uzyskać odpust zupełny z tej okazji. W tej samej nawie można także rozpoznać element śląskiego pejzażu – szyb górniczy.

### Pastuszkowie duszpasterzują

Franciszkanie nie zajmują się szczegółowymi statystykami. Nie wiedzą dokładnie, ilu przybyszów każdego roku zjeżdża do ich świątyni, by podziwiać panewnicką szopkę. – Obserwujemy tylko samochody, a nawet autobusy, które przybywają do nas z najbliższych stron – mówi o. Dymitr, przełożony klasztoru. – Po numerach rejestracyjnych możemy się przekonać, że przyjeżdżają nieraz z bardzo daleka. – Ich obecność w jakimś sensie burzy porządek parafii – dodaje o. Alan. – Za każdym razem musimy przygotować się na przyjęcie wielkiej liczby gości. Wspominają o tym nawet sami parafianie podczas kolędy. Wielu z nich decyduje się w okresie Bożego Narodzenia na wcześniejszą Eucharystię. Wszystko po to, by uniknąć tłoku. Na szczęście nikt nie narzeka.

Nie narzekają również sami zakonnicy. – Jesteśmy przyzwyczajeni do bazyliki towarzyszącej nam tu od początku – mówi o. Dymitr. – Jest tu wprawdzie serce prowincji, ale duszpasterstwo jest nieodłącznym elementem naszej pracy. Nie wyobrażamy sobie życia bez bazyliki, a wraz z nią bez corocznej szopki, która w żaden sposób nie zakłóca nam

### Wierni najczęściej zwiedzają szopkę po Eucharystii

klasztornej ciszy. Wykonujemy przecież szereg innych obowiązków – rekolacje, szpital, praca formacyjna i naukowa dla kleryków.

Jak podkreśla o. Alan, szopka ma wielkie znaczenie duszpasterskie.

– Od samego początku, jak tylko u nas się pojawiła – mówi – wymyślono też tzw. adoracje stanowe. Zaprosiliśmy do tego przedsięwzięcia naszych katowickich biskupów. Adoracje odprawiane są w poszczególne niedziele dla różnych stanów: są dzieci i młodzież, a także kobiety czy mężczyźni. Dziś coraz częściej dołączają i inne grupy: chóry, związki, przedszkola.

### Biblia pauperum

Panewnicka szopka to inżynierska robota. Nad jej zbudowaniem trzują się niezliczone zastępy parafian i entuzjastów. – Czas sprawił, że udoskonaliliśmy się technicznie – opowiada proboszcz. – Na początku rusztowanie, na którym stoi szopka, było drewniane. Co roku trzeba było je uzupełniać. Tuż przed 2000 rokiem zrobiliśmy konstrukcję metalową, a każdy jej element jest ponumerowany, by w ciągu jednego dnia móc ustawić wszystko.

Ojciec Dymitr cieszy się ze zgranej ekipy. – Wszyscy wiedzą, jak się zachować w całej machinie. Najlicniejszą grupę stanowią ci, dla których budowanie szopki to nie pierwsza. Reszta musi się podporządkować.

Paweł Jałowiczor od kilkunastu lat zajmuje się aranżacją szopki, więc w Jaworzynce, gdzie mieszka, przez cały rok musi nad nią myśleć. On też naprawia, maluje i odtwarza, rzeźbiąc z drewna.

Niektóre pomysły są proste, a ich działanie może wprawić w nie lada podziw. W ubiegłym roku np. w panewnickiej szopce oczy cieszyło ognisko. Choć wszyscy byli przekonani, że pastuszków ogrzewał żywy ogień, konstruktorzy szopki wykorzystali jedynie czerwoną lampę i biały materiał wprawiany w ruch za pomocą nadmuchu. To doskonale imitowało ogień.

W bieżącym roku klasztor przygotował jak zwykle dwa inne miejsca: ruchomy żłóbek oraz żywą szopkę. Zwierzęta z niej pozostają z zakonnikami przez cały rok.

– Staramy się w prosty sposób ukazać prawdę o Bożym Narodzeniu – podkreśla o. Dymitr. – Chodzi nam w gruncie rzeczy o katechezę. Święty Franciszek w Greccio poprzez wizualny obraz chciał przypomnieć tajemnicę wiary – dodaje o. Alan. – My także chcemy skłonić naszych gości do refleksji i nawrócenia.

### Jak to się zaczęło?

Zależnie od źródła początki panewnickiej szopki datuje się na lata 1908 lub 1913. Pierwszym budowniczym był br. Ubald Miera, a najwcześniejsze żłóbki były ustawiane po prawej stronie kościoła – w miejscu dzisiejszego ołtarza św. Antoniego. Nie miały one tła. W 1926 roku szopka uległa powiększeniu i zmianie. Dzięki zawieszeniu kotary, na której przedstawia się Jerozolimę, dodano całości głębi. Lata 30. ub. wieku przyniosły kolejne zmiany. Ze względu na nowo powstały ołtarz św. Antoniego, szopka została przeniesiona na lewą stronę kościoła. W tym samym czasie zmienia się także sceneria, w której rozgrywają się same narodziny Boga – jasne niebo zostaje zastąpione nocnym, gwieździstym nieboskłonem (1933). W 1947 roku przeniesiono szopkę do głównego ołtarza, a w 1981 przywieziono oryginalną figurkę Dzieciątka z Betlejem.

Od 1996 r. głównym budowniczym jest rzeźbiarz i artysta ludowy Paweł Jałowiczor z Jaworzynki-Trzycatka. Od 2001 r. ze strony klasztoru czuwa nad budową o. Alan Rusek, obecnie proboszcz parafii w Panewnikach. Zainteresowanie szopką franciszkańską zawsze było bardzo duże. Na jej temat Magdalena Piekorz nakręciła film dokumentalny pt. „Franciszkański spontan”, w którym ukazane jest stawianie panewnickiej szopki dzień po dniu. Również Bogumił Jochymczyk w 2006 roku wykonał reportaż fotograficzny z całego przebiegu budowy.

Do stworzenia całej scenerii żłóbka wykorzystuje się około 120 różnych figur drewnianych, gipsowych i z masy żywicznej (w tym również: wypchane zwierzęta oraz wiatrak, młyn, studnia, szyb górniczy, domki, ogniska, drewniane ogrodzenie, choinki, mech leśny i inne). Najstarsze figury (pastuszek i kobieta z dzbanem) według ustnych przekazów liczą około 130 lat.

## Akademia Familijna na Śląsku

# Mama i tata do tablicy

– Żeby zostać zawodowcem w jakiejś dziedzinie, trzeba uczyć się przez wiele lat. **Bycie rodzicem jest najważniejszą rolą, jaką pełniemy w życiu.** Tymczasem praktycznie nikt się jej nie uczy. Pomyśleliśmy więc z mężem o kursie – mówi Sylwia z Chorzowa, mama półrocznej Mai.



Rodzice wiele godzin rozpatrują każdy rodzinny przypadek

W jednej z katowickich szkół w ławkach siedzą rodzice. Choć na pierwszy rzut oka obrazek ten wygląda na wywiadówkę, dorośli przyszli tu na kurs „First steps” („Pierwsze kroki”). W klasie nie ma jednak ani podręczników, ani nauczycieli. Uczestnicy poznają 10 historii z życia konkretnych rodzin. Dokładnie wszystko

analizują, najpierw w pojedynkę, później w parach, w końcu w grupie. Zauważają problemy i wskazują rozwiązania. Dzień z życia Joanny, Grzegorza oraz ich trójki dzieci to jeden z omawianych przypadków, które zawsze opierają się na prawdziwych zdarzeniach.

## Rodzic profesjonalny

Sylwia i Zbigniew Stopkowie są jednym z 14 małżeństw

z naszego regionu, które przez sześć miesięcy biorą udział w takim projekcie Akademii Familijnej. Są na półmetku. Z innymi rodzicami spotykają się również w mniejszej grupie, w swoich domach. – Rozstrzygnęliśmy już dylemat, czy pójść na macierzyński urlop, czy zostawić dziecko pod opieką babci. Zdecyduję się jeszcze przez rok zostać w domu. Choć Maja ma dopiero pół roku, już teraz przecież budujemy więzi między nami – podkreśla Sylwia Stopka.

Jak zapewniają uczestnicy spotkań, zestawienie słów „profesjonalizm” i „rodzicielstwo” nie powinno ani dziwić, ani szokować. – To praca, którą trzeba wykonać możliwie jak najlepiej. Profesjonalizm rodziców ma polegać między innymi na tym, że sami się wciąż formujemy, kształtujemy. Chcąc wymagać od dzieci, sami musimy wymagać od siebie. Wtedy będziemy wiarygodni – mówi Katarzyna Głowacka, moderatorka Akademii Familijnej z Warszawy.

Ewelina i Andrzej Heine z Rybnika spodziewają się dziecka na wiosnę. Chcą być dobrze przygotowani na ten dzień. – Czas oczekiwania to dobry moment, żeby uczyć się od doświadczonych rodziców – stwierdzają. – Na

razie podczas dyskusji teoretyzujemy, nie możemy posługiwać się jeszcze swoimi przykładami. Czasem wykorzystujemy przykłady z życia naszych znajomych – śmieje się Andrzej.

## W poszukiwaniu pomysłów

Za Akademię Familijną w Katowicach odpowiadają Laurent Nal z żoną Grażyną, którzy sześć lat temu brali udział w pierwszym w Polsce szkoleniu przyszłych moderatorów. Mają piątkę dzieci. – Sam fakt, że mamy w domu taką gromadkę, nie daje nam wystarczającej wiedzy. Dzieci rosną, pojawiają się więc nowe potrzeby, a my musimy szukać nowych pomysłów. Dlatego chętnie słuchamy uwag innych rodziców – mówi Laurent. – Ten kurs jednak nie daje jednej gotowej odpowiedzi. Każdy rodzic musi znaleźć własne rozwiązanie, najlepiej odpowiadające sytuacji swojej rodziny – dodaje.

– Czerpiemy doświadczenie od pozostałych małżeństw, ale odnajdujemy też potencjał w samym sobie i we współmałżonku – stwierdzają Agnieszka i Sebastian Zalewscy z Będzina. Jest z nimi dwuipółletnia Marysia. Są też dzieci innych rodziców, które czekają w sali obok pod okiem opiekunki.

Akademia dla rodziców powstała w latach 60. w Hiszpanii za sprawą zmarłego w lipcu ubiegłego roku Rafaela Picha, ojca 16 dzieci. Hiszpan inspirował się działalnością Opus Dei.

– Św. Josemaría Escriva, założyciel Opus Dei, mówił o tym, „żeby rodziny były ogniskami radości i światła”. I o to właśnie chodzi, o znalezienie szczęścia w rodzinie. Życie rodzinne to również formacja wymagająca pracy nad sobą dzień po dniu – przekonuje Laurent Nal. Podobne szkolenia odbywają się w kilku innych miastach Polski.

Piotr Sacha

■ R E K L A M A ■



## Dzień skupienia śląskich dziennikarzy

## Budujcie środowiska słowa

– Gdyby św. Paweł żył we współczesnych czasach, **z pewnością byłby dziennikarzem** – przypomniał słowa papieża Pawła VI ks. prof. Tadeusz Reroń. Wygłosił on w Katowicach wykład dla dziennikarzy.

Spotkanie ludzi mediów odbyło się 20 grudnia w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Zgromadziło się ponad stu reprezentantów największych śląskich redakcji.

Ks. prof. Tadeusz Reroń z Papieskiego Wydziału Teologicznego zatytułował swój wykład „Dziennikarz wychowawcą?”. Zakończył on, że dziennikarze, spełniając swe zadania, nie mają prawa przekonywać odbiorców do swych racji przez nieobiektywizm i mistyfikację. – Powinni raczej tak kształtować odbiorcę, żeby umiał on samodzielnie wyrobić sobie pogląd na omawiany przez dziennikarza temat – podkreślił prelegent.

Na zakończenie swego wystąpienia ks. Reroń wyakcentował



HENRYK PRZONDZIONO

**Spotkanie śląskich dziennikarzy rozpoczęło się nabożeństwem Słowa**

jako kwestię najistotniejszą osobisty stosunek dziennikarza do prawdy. – Dziennikarz, który w swej pracy mija się z prawdą, staje się niewolnikiem zakłamania – stwierdził. Zachęcał też dziennikarzy do budowania logosfery, środowiska słowa, i do czerpania z najważniejszego dla chrześcijanina źródła, jakim jest Logos, Słowo Wcielone.

Obecny na spotkaniu metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń nawiązał do hasła nowego roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie”. Zauważył, że nie trzeba być specjalnie wierzącym, żeby bronić praw człowieka. Wskazał również na trzy wybitne postaci z nieodległej historii polskiego Kościoła: kardynałów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego oraz papieża Jana Pawła II. – Coraz wyraźniej dostrzegamy dzisiaj rolę tych wielkich polskich proroków – mówił abp Zimoń, zachęcając dziennikarzy do zapoznawania się z ich życiem i słowami, które wypowiedzieli. – Oni bronili Ewangelii, Kościoła, ale przede wszystkim bronili człowieka – podkreślił metropolita katowicki.

– Mocno opieram się na chrześcijańskich wartościach, dlatego chętnie przychodzę na takie spotkania – powiedziała Anna Musialik z Polskiego Radia Katowice. – Dni skupienia dają nam możliwość umocnienia się słowem Bożym, przeżycia dziennikarskiego rachunku sumienia. Prowadzę w radiu publicznym program katolicki „Droga” i nie wyobrażam sobie, by można robić taką audycję i nie żyć jednocześnie wartościami chrześcijańskimi.

**Mirosław Rzepka**

## Honorowi obywatele Tychów

## Trzech zasłużonych

Podczas grudniowej sesji Rady Miasta tyscy radni zdecydowali przyznać tytuł Honorowego Obywatela Miasta socjologowi prof. Markowi Szczepańskiemu, dyrygentowi Markowi Mosiowi i hokeiście Mariuszowi Czerkawskiemu.

Pierwszy z nich odbierze w styczniu honorowy tytuł m.in. za zasługi na rzecz Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach, współorganizację Tyskich Seminarium Majowych oraz prowadzenie badań nad społecznością lokalną. Marek Moś, założyciel Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy „Aukso”, uhonorowany zostanie za sukcesy młodych kameralistów oraz promowanie miasta nie tylko w kraju. Z kolei jednego z najbardziej znanych tyszan na świecie Mariusza Czerkawskiego doceniono za promocję miasta i wkład w sportową sferę życia Tychów. Pierwszym i dotąd jedynym honorowym obywatelem Tychów był arcybiskup Damian Zimoń. Tym tytułem uhonorowano go w grudniu 2004 roku. ■

■ R E K L A M A ■



*Pomyślności w AD 2009 i szczęśliwych tras pielgrzymkowych.*

- ZIEMIA ŚWIĘTA co miesiąc
- IZRAEL - JORDANIA Wielki Tydzień w Jerozolimie
- GRECJA śladami św. Pawła
- WATYKAN do grobu Jana Pawła II
- FATIMA Uroczystości Rocznicowe
- LOURDES/ MEXYKU ST. PETERSBURG

tel. +48 (0) 32 356 90 50  
www.pielgrzymki.katowice.pl

## Nowy budżet województwa śląskiego

## Grubszy portfel

Priorytetami przyszłorocznej polityki finansowej województwa będą modernizacja Stadionu Śląskiego, budowa nowego gmachu Muzeum Śląskiego, rozbudowa lotniska w Pyrzowicach oraz rozwój Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku.

Radni uchwalili budżet na rok 2009 jeszcze w grudniu 2008 r. Wydatki województwa wyniosą 2 mld 916 mln 576 tys. zł, czyli aż o 37,2 proc. więcej niż w roku minionym. Całkowite dochody oszacowano na 2 mld 474 mln

836 tys. zł. Budżet jest zrównoważony przychodami, na które składają się raty pożyczek spłacanych przez zakłady opieki zdrowotnej (21 mln zł 740 tys.), skumulowanej nadwyżki z lat poprzednich (290 mln zł) oraz z kredytów (130 mln zł). Większy dochód i zarazem wydatki to w dużym stopniu zasługa Regionalnego Programu Operacyjnego i Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, na których realizację w województwie zarezerwowano blisko półtora miliarda złotych. 113 milionów zł z nowego budżetu powędruje na

rzecz Stadionu Śląskiego, głównie rozpoczęcia prac budowlanych przy zadaniu tego obiektu. Budowa nowego gmachu Muzeum Śląskiego to wsparcie w kwocie 15 mln zł, rozbudowa lotniska – 28 mln zł, a rozwój chorzowskiego parku – ok. 12 mln zł.

Pod względem dochodów województwo śląskie zajmuje drugie miejsce w kraju po mazowieckim (2 mld 819 mln zł). Sejmik przyjął projekt budżetu przedstawiony przez marszałka Bogusława Śmigieńskiego głosami: 27 – za, 12 – wstrzymało się od głosu. p.

## Świąteczny tramwaj zajechał

## Wystawa na przystanku

Bilet z lat 50. ubiegłego wieku, zabytkowy wagon typu N oznaczony zamiast numerem linii tablicą z literami „MŚ” i 340 kilometrów szyn. **Wystawa w tramwaju to najnowsza propozycja Muzeum Śląskiego.**

Świąteczny tramwaj krąży po miastach Górnego Śląska w godz. od 13.00 do 18.00. Można go zobaczyć i zaopatrzyć się w bilet z ulotką o bożonarodzeniowych zwyczajach jeszcze do 11 stycznia. Wewnątrz wagonu muzealnicy przygotowali wystawę



W tramwaju zobaczymy m.in. szopkę bożonarodzeniową z ponadmetrowymi polichromowanymi rzeźbami

przypominająca dawne zwyczaje i obrzędy bożonarodzeniowe. Rozkład jazdy tramwaju-wystawy można znaleźć na stronie internetowej Muzeum Śląskiego: <http://www.muzeumslaskie.pl/aktualnosci.htm?id=2718>.

– Nie do końca możemy się trzymać specjalnego rozkładu

jazdy, który dla nas przygotowano, bo po torach jeżdżą tramwaje kursowe – tłumaczy spóźnienie jeden z trzech motorniczych, Wiktor Król. – W takich miejscach, jak katowicki rynek, łatwo stanąć tak, żeby im nie przeszkadzać, ale w innych miejscach zatrzymujemy się do czasu pojawienia się następnego

tramwaju, a potem odjeżdżamy na najbliższą pętlę i przyjeżdżamy w umówione miejsce jeszcze raz, żeby każdy chętny mógł zobaczyć wystawę.

Chętnych jest sporo, bo już sam wagon typu N jest dzisiaj rzadkim widokiem na tramwajowych torach. Wystawa w jego wnętrzu natomiast nawiązuje do przeżywanego właśnie okresu Bożego Narodzenia. Szopka bożonarodzeniowa z polichromowanymi rzeźbami, a także kilka barwnych postaci przebierańców: Mikołaja, Anioła, Diabłów, Śmierci, Żyda, Kołędnika z gwiazdą, wędrujących niegdyś po wsiach i miasteczkach śląskich, ekspozowane w tramwaju, wyprzedzają świąteczny klimat na ulice. Sprawiają, iż święta Bożego Narodzenia, zwane na Śląsku Godami lub Godnymi Świętami, można przez chwilę poczuć nawet na przystanku tramwajowym. **mr**

## Muzeum Historii Katowic

## E-maile pradiadków

– Przez ponad rok szukałam odpowiednich kartek w całej Polsce. Bardzo zależało mi na tak specjalistycznym pokazie – mówi Zofia Szota, komisarz wystawy. Najwięcej eksponatów znalazła w Płocku, Toruniu i Krakowie. Na wystawie można podziwiać około 1700 secesyjnych pocztówek.

Wystawa „Secesja na karcie pocztowej” to próba pokazania wpływu stylu secesyjnego na sztukę użytkową. Panująca na przełomie wieków XIX i XX secesja dotknęła nie tylko malarstwa, rzeźby czy architektury, ale także rzemiosła i wielu przedmiotów codziennego użytku. Zasłużone, choć dzisiaj nie zawsze dostatecznie doceniane miejsce zajmuje tutaj pocztówka,

która jako produkt masowy o szerokim oddziaływaniu społecznym przyczyniła się zarazem do popularyzacji nowego stylu. Katowicka wystawa niweluje zaniedbanie, stawiając kartkę pocztową w centrum uwagi.

Pocztówka pojawiła się pod koniec XIX wieku. Służyła ludziom niemal tak jak dzisiaj SMS-y i e-maile. Różnice są dwie: przesyłki elektroniczne z pewnością nie są tak



Kartka wydana z okazji święta kwiatów, zorganizowanego w Katowicach w 1908 roku **PO LEWEJ:** Zależało mi, żeby pokazać karty pocztowe jako samodzielne dzieła sztuki, wyjaśnia Zofia Szota

piękne, a na dodatek nie przetrwają na pewno stu lat, by nasi potomkowie mogli się zachwycić zawartym w nich ładunkiem emocjonalnym.

– Ja sama nadal uparcie wysyłam pocztówki papierowe pocztą, ale 100 lat temu poczta działała sprawniej – wyjaśnia Szota. – Wystarczyło wysłać pocztówkę przed południem, żeby umówić się z kimś na godz. 17. Na przykład berlińska poczta dostarczała przesyłki kilkakrotnie w ciągu jednego dnia.

– Zależało mi na tym, by pokazać secesyjne pocztówki jako samodzielne dzieła sztuki – zaznacza Zofia Szota. – Dotychczas bowiem były one ekspozowane na wystawach jako tzw. materiał pomocniczy. Uważam, że warto było zgromadzić je w jednym miejscu, a zwiedzający wystawę i ich reakcje potwierdzają moje przekonanie.

**Mirosław Rzepka**